Cena numeru 10 gr

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

SAMODZIELNOŚĆ

Dwutygodnik, poświęcony sprawom samodzielności kulturalno-gospodarczej czyli „POLSKIEMU ŁADOWI"

Rok IV | Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca | Kraków, dnia 15 października 1938 r. | Nr 20

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej

Przyłączenie Śląska Zaolzańskiego do Polski

Dzięki zdecydowanej i jednomyślnej postawie społeczeństwa i rządu polskiego odzyskaliśmy Śląsk Zaolzański. Mimo niewielkiego stosunkowo obszaru tej piastowskiej dzielnicy przyłączenie jej do Polski ma olbrzymie znaczenie, a to z następujących powodów:

1. Uzyskaliśmy wielkie bogactwa naturalne (węgiel koksujący, ruda żelazna i t. p.) i wysoko rozwinięty przemysł.

2. Powiększamy obszar kraju o 800 km² a ilość ludności rdzennie polskiej o ćwierć miliona głów.

3. Usuwamy kość niezgody, która dzieliła dotąd dwa bratnie słowiańskie narody. Teraz będą one mogły łatwo dojść do sąsiedzkiej zgody.

4. Przyspieszamy proces konsolidacji narodowej, będącej nakazem chwili wobec brzemiennych w skutki wydarzeń, jakie przeżywamy. Jednomyślność zaś, która przejawiła się samorzutnie w naszym narodzie w sprawie polsko litewsklej i polsko-czeskiej, wytworzyła warunki, sprzyjające pożądanemu ze wszech miar zjednoczeniu narodowo czujących i myślących żywiołów w Polsce.

Chodzi teraz o to, by nie zmarnować nadarzającej się nam sposobności do wyzyskania odniesionego zwycięstwa na pomyślność i chwałę Polski, której zwiększona ostatnio powaga w świecie **nakłada na nas wszystkich obowiązek wzmożenia wysiłków w kierunku uczynienia z niej państwa zespolonego i zwartego na wewnątrz, a silnego i niezwyciężonego na zewnątrz.**

F. P.

Jak się przedstawia obecna wieś naprawdę?

Dziś o naszej wsi polskiej krążą najrozmaitsze zdania — i to między ludźmi, którzy z tą wsią naprawdę nie mają żadnej styczności — z nią się dawno rozstali, czy to jako synowie włościańscy albo dworscy — obecnie piastujący urząd politycznej administracji w charakterze prawnika lub jakiegoś tam technika lub wreszcie pracującego gdzieś w redakcji jakiegoś politycznego czasopisma i udającego „dziennikarza" — „literata"... **Tych ostatnich — mędrkujących o wsi naszej — może jest najwięcej**. I to są przeważnie „obrońcy" — „opiekunowie" — „zbawcy" ludu wiejskiego, co wyglądając ze szpalt „chłopskiego" tygodnika, wyciągają z tej wielkiej miłości łapy po jakiś polityczny ochłap: „prenumeraty" — „składki" — lub wreszcie jakiegoś tam „mandatu".

Zatem zdanie tych ludzi — mimo, że tych zdań spotyka się po różnych czasopisemkach — i pismach — bardzo wiele — **nie ma realnej podstawy i czytelnika po największej części wprowadza w błąd.**

Jedni twierdzą, że chłopu się bardzo dobrze powodzi: jest panem na własnych śmieciach — niezależnym od nikogo, ma swoje zboże — swoje mleko — sam sobie w polu zrobi — a powinności ma niewielkie. Tak mówi starszy urzędnik podatkowy do swojego podwładnego i poleca mu ściągnąć z chłopa przepisowe daniny w należytym terminie, sądząc, że chłopu przez to nie zrobi żadnej szkody. **Przekonania jego pochodzą z dawniejszych czasów,** kiedy jego ojciec miał jeszcze 10 morgów pola przy mieście, a rodzina jego liczyła 12 członków i wszyscy byli gospodarstwem zajęci prócz niego. On chodził do szkoły. Utwierdza go w tym przekonaniu, że chłopu na wsi jest dobrze, także i to, **że chłopskie córki dzisiaj bardzo się stroją, a robić im się nie chce i unikają wszelkiej służby**, nawet w mieście, a **chłopaki wiejskie w modnych raglanach** i spodniach nawet w powszednie dni **spacerują po mieście — bawią się z dziewczętami i wszelkich robót na roli unikają.** Rodzice ich do żadnej roboty nie zmuszają i na wszystko są pobłażliwi. **Ci właśnie nie zastanawiają się nad tym, że właśnie ta nagła zmiana w chłopskiej rodzinie** z dawnej prostoty — wstrzemięźliwości i pracy wszystkich członków rodziny na 10 morgach: na modne stroje młodych — na nieposłuszeństwo rodzicom — na zabawy — połączone z pijaństwem — ogólne próżniactwo i to na podzielonej roli, znacznie zmniejszonej, **wywołała obecnie na wsi wielki przewrót:** z dawnego dostatku do ogólnej nędzy, upozorowanej zewnętrznie rzekomym dobrobytem, modnym strojem — „postępem" i „kulturą".

Drudzy — młodsi od tamtych — nie mając pojęcia o głównych przyczynach obecnej nędzy młodszych pokoleń, a chcąc ich brać w obronę dla własnego interesu: **obmywają ich z wszelkiej winy i przyczynę ich ubóstwa przypisują ich dawniejszym pokoleniom — własnym rodzicom — społeczeństwu — a w końcu rządowi, byle nie im samym,** coby im się słusznie należało w myśl przysłowia: „każdy jest sprawcą swojego losu". **Przedstawiają ich jako „ofiary" chytrych rodzin i społeczeństwa,** które nie dbają o nich, wyrzucają ich na bruk uliczny — i każą im się włóczyć o głodzie i chłodzie, nie dając im stałego zajęcia i „posad", odpowiednio do ich „kultury": długich „raglanów" i szerokich spodni — najeżonej fryzury i długiego sztyletu w kieszeni — brudnej, pełnej plugawych wyrażeń mowy ulicznej.

Inni wreszcie: „uczeni", „statystycy" — słowem „mędrkowie", a tych u nas najwięcej, **widzą lud wiejski w strasznej nędzy z powodu „wielkiego przeludnienia wsi" — a braku potrzebnej dla nich ziemi.**

Śpieszą mu więc ze swoimi — zbawiennymi radami: **ograniczenia przyrostu rodzinnego przez odpowiednie zapobieganie... emigracji nadmiaru ludności wiejskiej do obcych krajów** i t. p. sposobów umniejszania „nędzy" na wsi. Z powodu braku miejsca pomijam dalsze zdania innych.

A jak się właściwie przedstawia ta nędza na wsi? Weźmy pierwszą lepszą wieś podgórską. „Wieś dosyć" duża — pagórkowata — grunta żytnio-pszenne — zdatne pod jarzyny i zboża jare. **Dawniej** miała także piękne sady i pasieki. Uprawiała niegdyś dużo prosa, tatarki, lnu i konopi na płótna, które robiono w zimie,

a blichowano w lecie. We wsi było 6 „knopów“, co nie mogli nastarczyć wyrobienia lnianych i konopnych płócien na ubrania. Hodowano także owce i barany na wełnę, z której robiono kaftany i sukmany — i na kożuchy zimowe. Co dziesiąta chałpa — był szewc i krawiec. Szewc był równocześnie garbarzem — a krawiec kuśnierzem Nie brakło i innych rzemieślników: cieśli, stolarzy kowali, ślusarzy, młynarzy i rzemieślników. Każdy cieśla był także i murarzem. **Dla wszystkich było zajęcia — dla nikogo nie brakło chleba. A dziś, ta sama wieś — a jak odmienniesię przedstawia! Ta sama ilość pola i łąk.** Przybyło tylko więcej ludzi — więcej mieszkań **bo każda pierwotna rodzina — duża — po-, dzieliła się na drobne „rodzinki“ — małe** Dawniej kierował jeden człowiek wielką rodziną „Ojciec“ „Tatunio“, a dziś kieruje nią, podzieloną na małe rodzinki, kilku „Tatusiów“ — „Tatów“. **Większą rodzinną rolę — czy zagrodę o kilkunastu morgach podzielili na mnóstwo małych chałup** Z kmieci — zagrodników — stali się „chłopami“, a nie chcąc robić wspólnie jak dawniej na jednej roli kmiecej czy zagrodzie z powodu „postępowych“ wymagań: pokłócili się i rozeszli na różne roboty — nawet do obcych. Stali się „chłopami-robotnikami“, — jak dziś mówią — „robociarzami“. **Znikła rodzinna zgoda — współżycie — współpraca wszystkich pod kierownictwem i opieką Ojca rodziny — „Patriarchy“ — „Kmiecia“ — przy wspólnym warsztacie na roli** — w ogrodzie i sadzie, w pasiece, w hodowli bydła, trzody chlewnej i koni, w drobnym przemyśle domowym, w czasie zimy najbardziej.

W miejsce tego nastało sobkostwo i chamska niezgoda drobnych „chłopów-robociarzy“ między sobą, a w łączności z tym liczne procesy i bankructwa, a poza tym bieda, głód i nędza. Znikła współpraca na wspólnym warstacie — nastało powszechne próżniactwo, bo wskutek rozdrobnienia rodzinnego majątku — znikła jego siła nakładowa. Znikła hodowla zbóż na większą skalę — hodowla bydła, koni, trzody chlewnej, pszczół, ryb i t. p. Znikły warsztaty drobnego przemysłu domowego. **Znikły owoce tej pracy.** Zabrakło środków do życia, a podniosły się wymogi wskutek „postępu“. Zmieniły się mieszkania skromne na bardziej wykwintne, odzież, pożywienie i cały sposób życia, z dawno wiejskiego na miejskie. **Na wieś dostała się wszechwładna pani „miejska moda“ we wszystkim, zwana „postępem“. Dawny wytwórca stał się konsumentem“, dawni „kmiecie“ — „zagrodnicy“, „chłopi“ stali się „robociarzami“ — „panami“, Dawna „praca“ stała się „próżniactwem“ — „bezrobociem“.** W dodatku dawna prostota, wstrzemięźliwość i trzeźwość stały się pychą i chamską zarozumiałością — wynoszeniem się nad stan — rozrzutnością — marnotrawstwem i pijaństwem. **Nastał upadek ducha a z nim upadek ciała i sił fizycznych — upadek wiary w Bogu i we własne siły. Przyszła złowroga nędza moralna i pomór na ludzi w postaci gruźlicy.**

Tak się przedstawia nasza wieś obecnie. **Ma wszystko jak dawniej: ma ziemię i lud — nawet w nadmiarze, bo choć przybyło więcej osób w rodzinach, ale poznikały dwory i chłopi posiedli ich grunta. Znikła natomiast zgoda i jedność rodzinna — karność organizacyjna. Nastąpiła podzielność gruntowa i rozbicie spólnoty rodzinnej:** rodzinnego kapitału zakładowego — rodzinnego przemysłu rolniczego i jego wytwórczości. Nastał upadek rodzinnej współpracy — a w jej miejsce weszło rodzinne próżniactwo — nieuctwo — bezrobocie — a wskutek tego głód i nędza w postaci najrozmaitszych chorób i niedomagań już w wieku bardzo młodym. **W końcu masowa ucieczka z rodzinnego gniazda w świat rzekomo za pracą tak, że mimo okrzyczanego przeludnienia wsi — na wsi nie ma kto pracować na roli, w sadzie i oborze.** Małe dzieci szkolne w 14 roku życia — chłopcy i dziewczęta — niemowy i kaleki młócą dziś zboże, a 80 letni staruszkowie wynoszą nawóz na plecach — albo wywożą na taczkach. A dorosłe ich córki i dorośli synowie flirtują po mieście, albo włóczą się od wsi do wsi za robotą — jako bezrobotni.

Marcin Snop

Nowy Sącz jako centralny ośrodek kulturalny i gospodarczy Podhala

Położenie topograficzne predestynuje Nowy Sącz do roli ośrodka. Już na przełomie 15 i 16 w. był Nowy Sącz nazywany „Małym Gdańskiem“, ze względu na misję gospodarczą, spełnianą na szlaku handlowym, biegnącym w stronę Węgier i Bałkanu. Wówczas to liczyło miasto 30 tys. mieszkańców i obejmowało liczne, dobrze rozwinięte placówki handlowe i rzemieślnicze. Jako król. wolne miasto cieszył się Nowy Sącz opieką władz Rzeczypospolitej, szczególnie za Jagiellonów i Batorego.

Na zamku Nowosądeckim wychowywały się dzieci Kazimierza Jagiellończyka pod kierownictwem Długosza. Późniejsze najazdy szwedzkie i pożary wyniszczyły miasto i podcięły jego znaczenie gospodarcze. Rozbiór Polski i zmiana kierunku szlaków handlowych w zaborze austriackim upośledziły go do reszty.

Jeżeli dziś znowu wynosi liczba mieszkańców Nowego Sącza około 38 tys., to pociecha w tym mała, bo **około 40% stanowi element obcy tj. żydzi,** którzy pochwycili w lot konjunkturę gospodarczą, nastręczoną przez odkrycie bogactw, rozsianych gęsto na terenie dawnej Nowosąde-

Dlaczego u żydów taniej?

Ciąg dalszy

Bandy

Znana jest powszechnie solidarność żydów. Jest ona stosowana na wielką skalę we wszelkich dziedzinach handlu, wskutek czego mniej solidarni kupcy aryjscy nie mogą przeciwstawić się zorganizowanemu naporowi formalnych band żydowskich, obejmujących również mistrzów kunsztu złodziejskiego. Role w tych bandach są znakomicie podzielone. Stoltheim przytacza za Thielem („Die jüdischen Gauner in Deutschland“ — „Żydowscy złodzieje w Niemczech“), że w procesie Rosenthal — Löwenthal było oskarżonych nie mniej jak 700 złodziei i ich wspólników, przeważnie żydów, których stosunki sięgały z kilku miast w Poznańskim (Zbąszyna, Nowego Tomyśla itd.) na całe Niemcy aż po Ren. Ta potężna szajka (chawrussa) dokonywała włamań, sprzeniewierzeń, sztucznych bankructw i obrotu skradzionym towarem w iście mistrzowski sposób.

Kto czytał opis tego procesu, ten doszedł do wniosku, że pewna ilość zjawisk z tej bandy złodziejskiej powtórzyła się później... w żydowskim cechu giełdziarzy.

Giełda.

Terenem, na którym zorganizowane bandy żydowskie dokonywają formalnych rozbojów na ludziach nieuświadomionych, są giełdy, będące żydowskim wynalazkiem. Początkowo były one miejscem zebrać dla kupców, którzy zakupywali tam i sprzedawali towary „efektywne“, t. j. istniejące rzeczywiście na składach. Z czasem jednak zaczęto na giełdach kupczyć towarami, jeszcze nie wytworzonymi, a nawet takimi, których nie zamierzono wytwarzać. Dało to pole do oszukańczych spekulacyj. „Kupiec i sprzedawca idą tutaj poniekąd o zakład, czy dany towar będzie w pewnym czasie miał wyższą lub niższą cenę niż dzisiaj... Jedna strona musi potem w oznaczonym terminie wypłacić różnicę między umówioną ceną a istotnym kursem dziennym.“ (Stoltheim, str. 57 i 58).

Tymi rzekomymi kupnami wywiera się sztuczny wpływ na ruch cen, wtajemniczeni zaś żydkowie wyzyskują dobrą koniunkturę, by się zaopatrzyć w tani towar na czas późniejszy.

Podobne operacje przeprowadza się efektami, t. j. pożyczkami państwowymi, akcjami, listami zastawniczymi i t. p. Dziedzinę tę jednak pomijamy, gdyż nie dotyczy bezpośrednio omawianego tematu. Ciekawych odsyłamy do książek Stoltheima („Zagadka powodzenia żydowskiego“) i Forda („Międzynarodowy żyd“). C. d. n.

czyzny w postaci zdrojowisk i letnisk jak sławna Krynica, Szczawnica, Żegiestów, Muszyna, Piwniczna, Rytro, Rabka, Zakopane i t. d.

Punktem centralnym dla tych skarbnic przyrodniczych jest właśnie Nowy Sącz, położony w obszernej kotlinie u spływu Popradu i Dunajca, a wyposażony w dobrą komunikację kolejową, autobusową i wodną w różne strony.

Dlatego też Nowy Sącz ma wspaniałe warunki do tego, aby stać się wielkim ośrodkiem gospodarczym, zwłaszcza handlowym dla szerokiego Podhala. Możliwości te jednak nie zostały dotychczas wykorzystane przez miejscowe społeczeństwo polskie, zbiedniałe i ospałe; istnieje też uzasadniona obawa, że przegapione będą dalsze możliwości, jakich wiele nastręczy niebawem Rożnów i elektryfikacja Podhala oraz włączenie Nowego Sącza do C. O. Pu.

Ludność Nowosądeczyzny mogłaby opływać w dobrobyt, gdyby znalazły się tu jednostki przedsiębiorcze, zdolne pojąć, że ziemia tut. słynie nietylko zdrojowiskami i letniskami, lecz także nadmiarem pięknych owoców, płodów leśnych, jarzyn i t. p., których eksport i przetwórstwo leżą odłogiem, w dziedzinie zaś kultury swojskiej i wytwórczości artystycznej wykazują wysoki poziom.

W związku z wielostronnymi możliwościami handel polski czeka tu na odrodzenie, a tak samo rzemiosło, które ongiś było w rozkwicie.

Należy stwierdzić, że zwrot pomyślny już nastąpił.

Dzięki świadomej akcji Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego powstało w ciągu 1½ roku około 100 nowych placówek, świadczących o obudzeniu się polskiego ruchu gospodarczego. Ruch ten zaczął się od zakładania nowych jednostek t. j. straganów i sklepików, dla których stworzono Chrześcijańsko-Polską Kasę Bezprocentową, aby następnie przejść do przedsięwzięć większych, dla których powstać ma Chrześcijański Bank Spółdzielczy i hurtownie towarowe.

Do zrealizowania całego planu odrodzeniowego nie wystarczają siły miejscowego społeczeństwa, nie mającego odpowiednich kapitałów ani fachowego doświadczenia w niektórych dziedzinach, potrzebna jest przeto pomoc rodaków z poza rogatek Nowego Sącza, dla której ekspansji są tu szerokie widoki dziś i na przyszłość. Istnieje tu bowiem wiele braków, niewypełnionych dotychczas przez element polski.

Dodatni horoskop leży w tym, że pobudzona młodzież garnie się do miejscowego gimnazjum kupieckiego i że ludność wiejska coraz śmielej i twardziej idzie za hasłem unarodowienia życia gospodarczego, przewyższając zrozumieniem obowiązków społecznych mieszczaństwo, wysługujące się przeważnie żydom przez rozprowadzenie ich towarów. Wielką nadzieję należy pokładać w obudzeniu się polskiego chłopa, który wypełni kadry mieszczaństwa polskiego, dotychczas zmienne z powodu niekontynuowania zawodu ojców przez synów i urywania ciągłości zawodowej.

Niemniej ważną jest sprawa rychłego oddzielenia się członków chrześcijańskich od żydowskich w cechach rzemieślniczych i innych zrzeszeniach gospodarczych jak np. Właścicieli Realności w celu znalezienia oparcia dla nich w polskiej opinii społecznej.

Gdy się zważy, że Nowy Sącz jest wybitnym ośrodkiem kulturalnym Podhala, skupiającym kilka szkół średnich z dalekim zasięgiem ich oddziaływania, świetny teatr amatorski, muzeum, biblioteki publiczne i t. d., to **czas już, by przywrócić mu także znaczenie centralnego ośrodka gospodarczego, jakim był i być powinien.**

Wówczas ostre przejawy kryzysu gospodarczego, jak przeludnienie i bezrobocie na wsi górskiej, znikną bezpowrotnie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Samodzielność"

Żydom dla przestrogi

Kiedy się targu dzionek z tygodnia wynurzy,
zgiełkliwym krzykom ni końca — więc gwarem
żydki się reklamują ze swoim towarem.
Ten sprzedaje na łokcie — ten waży owoce,
ten maca kury w koszu i szybko bełkoce,
ten się wolno przechadza — jak indor się puszy
a gdzieniegdzie pomiędzy chałaty i icki
wciśnie sie skromny kramik — znać, że katolicki.
Owdzie rzesza chłopaków z tablicami lata.
Żydy szarpią swe pejsy: Uś, to koniec świata!
Gdzie policja, gdzie prawo, co za rozbój taki,
dlaczego takie hasła obnoszą chłopaki?
Na co komu tak mówić? Komu to się przyda?
„Swój do swego" — a jakże — „Nie kupuj u żyda"!
Wszak żydkowie to ludzie, co interes znają,
pełne kasy skarbowi za podatek dają,
oni handel podnoszą, oni Polskę zbawią.
Uś, panie policjant — uni się źle bawią!!!
weźże ich pan w kajdanki — to są bandytowie,
oni by pewno chcieli nam skakać po głowie!
Jeszcze tak źle nie będzie — jeszcze żydki silne,
jeszcze nigdzie nie pójdą, bo roboty pilne
czekają tutaj na nich: wspierać komunistów,
ludowców pchać w ramiona panów socjalistów,
narodowców pognębić, pobić i zadusić,
i panów ze sanacji w Front Ludowy kusić.
Trzeba także masonom bratnie podać dłonie,
brat ma brata ratować, kiedy ten brat tonie!
Trzeba handel chrześcijański do reszty zrujnować
a potem nad tym wszystkim silnie zapanować,
kościoły pozamykać, w szkołach Marksa uczyć,
krew robotników żłopać, ich nędzą się tuczyć.
Więc żydkowie nie pójdą — nie mają ochoty.
Wszak tyle w Polsce mają dla siebie roboty!!!
Och, żydkowie przebiegli — chwila niedaleka,
gdy was naród z nóg zmiecie jak wezbrana rzeka!
Już się nasz chłop obudził — już was poznał syny,
już was wkrótce wypędzi stąd do Palestyny!
Już się nasz naród ocknął i zaciera ręce
uciekajcie więc sami — ale to czemprędzej!!!

(M)

Rozmowa wydawcy z Czytelnikami

Jako wydawca „Samodzielności" postanowiłem szczerze i otwarcie porozmawiać z Czytelnikami.

Nie chcąc narażać Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego na ryzyko i odpowiedzialność podjąłem się sam osobiście wydawania czasopisma, poświęconego idei niezależności naszego życia gospodarczego i kulturalnego. Mimo ogromnych trudności prowadzę je już rok czwarty, dokładając do wydawnictwa sporo z własnej kieszeni.

Wobec znacznych zaległości, należnych wydawnictwu ze strony wielu abonentów i inserentów, którzy mimo przypomnień nie poczuwają się do obowiązku ich wyrównania, postanowiłem z końcem b. r. kalendarzowego czasopismo zawiesić, o ile do tego czasu warunki pracy się nie poprawią.

Los „Samodzielności" składam zatem w ręce tych, którzy z jej usług korzystają. Sam bowiem nie mogę dłużej dokładać.

F. PRZYJEMSKI

Przy zamówieniach, zakupach, korespondencji handlowej itp. powołuj się na ogłoszenia lub wzmianki, zamieszczone w „SAMODZIELNOŚCI"

Młodzież i handel

Absolwentom szkół handlowych należy umożliwić branie udziału w unarodowieniu handlu i przemysłu

Sprawa odżydzenia handlu jest problemem realizowanym w praktyce już od dawna przez związki i organizacje kupieckie.

Dopóki jednak kupiec był w społeczeństwie lekceważony, dopóki akcja mająca na celu unarodowienie i podniesienie na odpowiedni poziom polskiego handlu i przemysłu nie ogarnęła większych mas społeczeństwa, głosy, jakie rozlegały się w tej sprawie, nie miały szerszego oddźwięku. **Ostatnie nasilenie akcji unarodowienia handlu należy w dużej mierze zawdzięczać środowiskom młodzieżowym**, które w sposób jawny, bezkrytyczny wypowiedziały walkę wszystkiemu, co stoi na drodze w prowadzeniu tej akcji, co zmierza do osłabienia wielkości i potęgi Polski.

Młode pokolenie wolne od wszelkich grzechów przedwojennego liberalizmu, dysponując rozmachem energii, wzięło na swe ramiona dźwiganie tego wielkiego zadania, od którego niejednokrotnie uchylali się „starsi".

Ale planowania i realizowania programów w tej dziedzinie, która wymaga dużej praktyki i doświadczenia, w ramach młodzieżowych pozostawić nie należy. Zanadto poważna to jest kwestia.

Nie wolno nam pozostawić na uboczu i tylko obserwować, jak młody często niewyćwiczony żołnierz idzie do walki, a co gorsza, gdy brak mu niejednokrotnie oręża.

Powinniśmy najpierw go wyćwiczyć i broń dać do ręki, a dopiero potem od niego wymagać cudów. Tak samo przedstawia się sprawa z młodzieżą w całej Polsce. Rokrocznie opuszczają mury szkół zawodowych kadry nowych pionierów, których szkoła przysposobiła do handlu.

Ale cóż mają robić ci młodzi ludzie po opuszczeniu szkoły? Czy szukać 100 złotowej posady przy biurku? O, nie! Młodzież rozumie doskonale, że urzędy teraz są przepełnione pracownikami, ona rozumie, że nie po to uczyła się towaroznawstwa, aby potem w magistracie czy innym urzędzie samorządowym prowadzić wykazy osób poszukujących pracy.

Młodzież kończąca szkoły handlowe winna znaleźć pracę w swoim zawodzie — w handlu.

Niestety, bardzo rzadko słyszymy, aby z absolwentów rekrutowały się jednostki prowadzące samodzielnie placówki handlowe.

Dlatego też należy w tym kierunku poprowadzić intensywną akcję, aby **w miarę możności zatrudniać absolwentów w firmach polskich, przyjmować na praktyki, a co najważniejsza organizować nowe warsztaty i placówki pracy.**

Schwenk.

KRONIKA

KRAKÓW

Ostatnie zebrania członków krakowskiego Koła Ch. E. G., które odbywają w każdy drugi i czwarty wtorek miesiąca, poświęcone były zagadnieniom „Roli kobiety w życiu gospodarczym Polski" (27/IX) i „Akcji bojkotowej" (11/X). Uczestniczyło w nich wiele osób, a dyskusja była ożywiona. Następne zebranie 25 b. m. o godz. 19.

Praca w świeżo utworzonej Bezprocentowej Kasie Pożyczkowej przy Ch. F. G. wre. Zebrania odbywają się w każdą środę o godz. 19·30 w sali na ul. Gołębiej 6.

PROKOCIM

„Chcemy być gospodarzami na własnej ziemi" Referat pod tym tytułem wygłosił prezes Zarządu Głównego Ch. F. G. na zebraniu członków i sympatyków Koła prokocimskiego, odbytym w niedzielę dnia 9 b. m. Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której zabierało głos kilku mowców.

Praca Koła w Prokocimiu, pozostającego obecnie pod kierownictwem wiceprezesa Kowalskiego postępuje naprzód. Spłacono zaległe długi, urządzono kilka zebrań, sprowadzono węgiel dla członków i t. p. Dzięki zabiegom Koła powstało kilka sklepów polskich. W tym samym czasie kilka żydowskich upadło, inne się chwieją.

STOPNICA

Otwarcie i poświęcenie hurtowni kupców polskich w Stopnicy odbyło się 8 i 9 b. m. Prezesem Rady Nadzorczej hurtowni jest p. Wacław Bernat. Nowej placówce chrześcijańskiej życzymy „Szczęść Boże".

Odpowiedzi Redakcji

W. P. Marcin Snop, Siercza. 20 egzemplarzy Nr 18 wysłaliśmy. Wykaz abonentów również.

W. P. M. Baran, Kępie. Opóźnienie w wysyłaniu czasopisma nastąpiło wskutek przeoczenia. Na przyszłość będzie wysyłane regularnie.

W. P. A. Kosik, Stopnica. Dziękujemy za pamięć. Wzmiankę o poświęceniu umieszczamy. Przypominamy dawną obietnicę.

Krzywdzące posądzenie

Stwierdzamy, że p. Stanisław Włodzimierz Langer, uprawniony technik dentysta, zamieszkały w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 15, jest Polakiem i chrześcijaninem, pochodzącym z rodziny niemieckiej, wobec czego ma zupełne prawo do poparcia ze strony polskiej klienteli.

Wyjaśnienie to umieszczamy z tego powodu, że w pewnych sferach z powodu brzmienia swego nazwiska jest p. Langer uważamy za niechrześcijanina.

Ostrzeżenie

Otrzymaliśmy pocztówkę następującej treści:

Wymieniony, na obok nalepionym ogłoszeniu, żyd inżynier Ingwer, Białystok, uprawia od lat wielu następujący, bardzo korzystny proceder: Obiecuje w codziennych ogłoszeniach recepty, na rzekomo bardzo korzystną, domową fabrykację. Płaci się mu zaraz 50 gr, a potem za receptę kilka zł. Recepty przepisane z podręczników, z reguły bezwartościowe. Interes znakomity, ogłoszenia w licznych pismach, niemal codziennie. W imieniu licznych pokrzywdzonych prosimy Szan. Redakcję o łaskawe wydrukowanie ostrzeżenia.

Jeden z nabranych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II. p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 12 a 13 godz.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką: kwartalna 0.70 zł., półroczna 1.40 zł., roczna 2.60 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 170 zł., 1/2 str. 87 zł., 1/3 str. 58 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/16 str. 15 zł., 1/24 str. 8 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Pałasiński

Drukarnia L. Dudka, w Krakowie, ul. Stolarska 6.